

Jacek Maciejewski
nauczyciel historii (1987-1989)
obecnie nauczyciel akademicki,
profesor nadzwyczajny w Uniwersytecie
Kazimierza Wielkiego,
kierownik Zakładu Historii Średniowiecznej,
zastępca dyrektora Instytutu
Historii i Stosunków Międzynarodowych



W SP 38 pracowałem krótko, bo tylko od grudnia 1987 do czerwca 1989 roku. Moja kariera zawodowa dopiero się zaczynała, dlatego więc w ciągu tego niezbyt długiego czasu wiele rzeczy robiłem po raz pierwszy w życiu. Przede wszystkim pierwszy raz byłem wychowawcą klasy i po dwóch latach, gdy niejako razem, a przy tym z prawdziwym żalem, opuszczaliśmy mury „38.”, bo „moja” klasa (wówczas 8e) kończyła podstawówkę, to ze zdziwieniem stwierdziłem, jak ogromną satysfakcję może dawać praca pedagogiczna.

Zżyliśmy się bowiem, polubiliśmy i muszę przyznać, że było to bardzo miłe i zaskakujące uczucie. Zaskoczenie brało się przede wszystkim z tego, że w czasie studiów sądziłem, że praca nauczyciela jest nieciekawa i obiecywałem sobie, iż nigdy nie będę pracował w tym zawodzie, przede wszystkim zaś w szkole podstawowej.

Te dobre wspomnienia dotyczą zresztą nie tylko uczniów, ale także grona pedagogicznego, z którym miałem przyjemność pracować. W końcu lat osiemdziesiątych szkoła była molochem i zatrudniała, jak pamiętam, prawie osiemdziesięciu nauczycieli. Mimo tego panowała tu świetna i daleka od anonimowości atmosfera i do dzisiaj jestem wdzięczny ówczesnym koleżankom, które stanowiły ogromną większość grona pedagogicznego, za ciepłe przyjęcie i opiekę, jaką otoczyły przybyłego w trakcie roku szkolnego żółtodzioba. Zresztą niektóre zadzierzgnięte wówczas znajomości okazały się bardzo trwałe.

Przez przypadek dane mi było w czasie mojej krótkiej pracy w SP 38 brać także udział w wydarzeniu dla dziejów tej placówki, jak sądzę, istotnym. Niestety, nie pamiętam dokładnej daty, ale musiało to być wiosną 1989 r. Wówczas, jeszcze w atmosferze dużej niepewności, utworzyliśmy w szkole komitet założycielski nielegalnego ciągle NSZZ „Solidarność”. Motorem tych działań była dzielna, niestety jak się dowiedziałem dziś już nieżyjąca, nauczycielka muzyki, koleżanka Elżbieta G. Pamiętam, że gdy komitet powstał i trzeba było powiadomić o tym fakcie dyrektora szkoły, nie było chętnych, aby razem z panią G. tę misję wypełnić. Wtedy właśnie otrzymałem od starszej koleżanki propozycję nie do odrzucenia i poszliśmy chyba jeszcze z polonistką Grażyną S., ja - przyznaję – trochę z duszą na ramieniu, porozmawiać z panem dyrektorem. Zostaliśmy zresztą przyjęci życzliwie, a po wysłuchaniu naszego oświadczenia, dyrektor D. wyraził nadzieję, że po oficjalnym zarejestrowaniu związku, jego współpraca z dyrekcją szkoły ułoży się poprawnie.

Po latach, SP 38 w Bydgoszczy stała się dla mnie ważna jeszcze z innego powodu. Absolwentką tej szkoły jest bowiem moja córka. Dziś, jako już prawie maturzystka, wspomina ją ciągle z dużym sentymentem i nadal regularnie z kilkoma koleżankami spotyka się co roku z dawną swoją wychowawczynią. To jest dla mnie, obok moich zawodowych doświadczeń, kolejny dowód na to, że w tej szkole zamieszkuje jakiś niezwykle *genius loci*, który nie pozwala o sobie łatwo zapomnieć.